

Nr. 62. Lwów dnia 15. Marca 1861. **Piątek.**

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu" z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu" w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 14. marca.

Najpoź iej podobno ze wszystkich Izb handlowych w monarchii austryackiej odpowiedziała Izba krakowska na zapytanie ministerstwa finansów o przyczyny złego stanu waluty i sposoby podniesienia go; jednakże, zdaniem naszem, rozwiązała ona zadanie swoje najlepiej ze wszystkich.

Jako przyczynę upadku waluty podaje Izba krakowska prawie to samo, co wszystkie inne Izby handlowe, t. j. zły stan administracyi finansów. Ponieważ zaś bank narodowy jest zupełnie zależny od rządu, więc złe gospodarstwo w finansach rządowych musiało oddziaływać na kurs papierów bankowych t. j. banknotów. Tenże sam los spotkał i papiery rządowe.

Krakowska Izba nieogranicza się na roztrząsaniu tej najbliższej przyczyny. Są i dalsze przyczyny, a te leżą w całym systemie rządzenia od r. 1848. Pogląd na ten system podaje Izba krakowska zwięzły i szczery.

W ciągu ostatnich lat dwunastu działo się wszystko ku wzmożeniu nieufności rządzonych do Rządu. „Nieukontentowanie wzrastało", są słowa Izby handlowej, „i zagrażało w niektórych prowincyach jawnym wybuchem. Im bardziej Rząd usiłował tłumić niezadowolnienie, tem bardziej znikały ostatki zaufania u ludów nawet spokojnych. Zaufanie to musiało w końcu zniknąć zupełnie; albowiem pomnożenie długów Państwa, zmniejszenie zapasów srebra w banku, podwojenie, nawet potrojenie podatków, uporczywe trwanie w dotychczasowym systemie ciemięztwa urzędniczego i wojskowego (Beamten- und Militärvergewaltigungs-system) a odmówienie wszelkich, jakichkolwiek praw politycznych i narodowych, wszystko to szło ręka w rękę." Jeden więc tylko jest sposób, zdaniem krakowskiej Izby handlowej, na poprawienie stanu waluty, a tym jest wskrzeszenie zaufania do Rządu i poprawa gospodarstwa rządowego.

Do odzyskania zaś tego zaufania jest znowu jedynym środkiem porzucenie dotychczasowego sposobu rządzenia „stanowczo przeciwny temu postępowaniu kierunek polityki i zaprowadzenia reform przyrzeczonych dyplomem z d. 20. października z. r. nietylko na papierze, ale i w praktyce".

Dwa życzenia tylko wypowiada Izba handlowa jako axiomata przyszłego systemu rządowego, który może posłużyć do odrodzenia Państwa: nadanie wolnomyślnej konstytucyi dla wszystkich ludów monarchii, oraz usunięcie wszelkich więzów tamujących produkcyę, handel i przemysł, zwłaszcza zniesienie wszelkich podatków i drobiazgowej kontroli handlu, a o ile to być może, i monopolów rządowych.

Zapewne, jeżeli która kraina mogła żywo uczuwać takich uciążliwości, to Kraków; bo dla niego były one zupełnie nowemi po długich latach zupełnej wolności w tym względzie.

Lecz Izba krakowska poczuwa się do zastąpienia nietylko ogólnych interesów handlu i przemysłu w Państwie, ale reprezentuje ona na mocy swego organicznego statutu, przedewszystkiem interesa handlowe i przemysłowe tego kraju koronnego, do którego jej okręg należy. Poczytuje więc sobie za obowiązek, zwrócić uwagę ministerstwa na szczególne interesa Galicyi i Krakowa. Tu, sądzi Izba, można utorować drogę do zaufania kraju do Rządu jedynie przez nadanie narodowych i samorządnych instytucyj, przedewszystkiem przez sejm prowincyonalny, obdarzony rozległym zakresem działania.

„Dla Galicyi, mówi dalej Izba handlowa, która już przez swoje geograficzne położenie i właściwe sobie a odrębne od innych krajów monarchii wykształcenie, tworzy osobny świat w składzie Państwa austryackiego, która, oprócz tego wymaga zupełnie szczególnej opieki dla rozwoju swego rolnictwa, przemysłu i handlu, która zresztą i odbytu na swoje płody zupełnie innemi drogami poszukiwać musi, niż handel całej reszty monarchii; dla Galicyi jest prowincyonalna autonomia kwestyą żywotną."

Nie z narodowego jedynie stanowiska domaga się zatem taż Izba dla naszego kraju autonomii, ale głównie ze stanowiska bytu materyalnego. W tem względzie jest dla Galicyi rzeczą niezbędną nadanie jej prawa **założenia własnego banku prowincyonalnego.** Brak taki, jeżeli ma istotnie służyć dla dobra przemysłu, rolnictwa i handlu krajowego, musiałby mieć taki sam zakres działania jak mają prowincyonalne banki pruskie, a zatem i prawo wydawania własnych banknotów, gdyż wiadomą jest rzeczą, że temu prawu głównie zawdzięczają Prusy pomyślny wpływ swych banków na dobry byt krajowców.

Ten środek, sądzi Izba, posłużyłby w Galicyi, a zapewne i w innych krajach, do szczęśliwego rozwiązania kwestyi waluty.

Rozbierając dalej stosunek banku narodowego do prowincyj, przypisuje Izba jego organizacyi opartej na zasadzie monopolu wpływ bardzo mało znaczący na obrót interesów w kraju. Zniesienie przywileju banku narodowego uważa za sprawę, na której Galicyi szczególnie zależyć musi, a to nietylko ze względu na sprawy kredytowe i pieniężne, ale i rolnicze, jako najważniejsze w tym kraju, oraz z kredytem i obrotem pieniędzy w ścisłym związku będące. Niewątpi Izba wszakże, że wszystkie prowincye powitałyby zniesienie monopolu bankowego z największą radością i jełyby się jak najskwapliwiej zakładania banków prowincyonalnych, jako jednej z najgłówniejszych podwalin dobrego bytu.

Wyłuszczywszy tak swój główny pomysł, przechodzi Izba do sposobów przeprowadzenia go w praktykę. W końcu zaś wynurza zdanie: „że decentralizacya spraw bankowych może na byt i potrzeby monarchii, zarówno jak krajów koronnych, wpłynąć tak pomyślnie, iż wywołać musi powszechne zadowolnienie ludności. Ta ostatnia okoliczność nakazuje uważać decentralizacyę bankowych urządzeń jako jeden z najważniejszych dla dobra monarchii kroków, nietylko pod względem finansowym, ale i pod względem polityki, gdyż powszechne zadowolnienie jest warunkiem zaufania do Rządu a to zaufanie warunkiem podniesienia waluty.

Lwów dnia 14 marca. Wczoraj odbył tutejszy Wydział miejski ważne posiedzenie. Przedłożono Wydziałowi spisy wszystkich wyborców gminy lwowskiej. Ilość wyborców wynosi 6042, między tymi jest:

Podatkującyh chrześcian	2777	razem 4320
„ starozakonnych	1543	
Urzędników cesarskich w czynnej służbie	1249	
„ „ pensyonowanych .	149	
Duchownych, zawiadowców parafij . . .	20	
Doktorów praw i medycyny	46	
Nauczycieli	152	
Urzędników Wydziału stanowego . .	6	
„ Gminy lwowskiej czynnych .	79	
„ „ „ pensyonowanych	15	
Obywateli honorowych	6	

Najniżej opodatkowani wyborcy płacą 3 zł. 15 kr. w. a. podatku. Wszyscy więc, którzy płacą więcej niż 3 zł. 15 kr. w. a. podatku są wyborcami. Z tych zaś, którzy płacą tylko 3 zł. 15 kr. w. a. nie są wszyscy wyborcami, liczba ich bowiem nie mieści się w dwóch trzecich częściach całej liczby podatkujących. Ta więc część płacących rzeczoną najniższą kwotę, która przechodzi drugą trzecią część wszystkich podatkujących, musiała być wykreśloną, według reskryptu ministeryalnego, z spisu wyborców. Władza miejska przyjęła przy wykreślaniu za podstawę wiek wyborców tak, iż najstarsi wiekiem z pomiędzy tych najniżej podatkujących należą do wyborców. Ilu jest takich zaliczonych do rzędu wyborców, niewiemy.

Podając te dane do wiadomości czytelników naszych i wynurzając życzenie w interesie dobra powszechnego, aby właśnie z tych, którzy płacą podatki, jak największa ilość brała udział w wyborach, niemożemy pominąć uwagi, że głos publiczny domaga się po wydziale lub władzy miejskiej ogłoszenia spisu wyborców drukiem. Wyłożenie spisów tych w gmachu urzędowym okazało się niedostatecznem, wielu jest takich, którzy niewiedzą czy są zamieszczeni w spisach, a zwłaszcza niewiadomo, którzy z płacących po 3 zł. 15 kr. w. a. są wciągnieni między wyborców.

Wiadomo że ci, którzy zalegają z podatkami na rok bieżący, mają być wykluczeni od prawa wybierania. Jest takich bardzo wielu z powodu nader wielkich ciężarów i niepodobna niektórym nawet uiścić się z zaległości przed upływem terminu do wyborów. Wydział miejski uchwalił przeto podać remonstracyę do właściwych władz, ażeby zalegającą z podatkami niepozbawiano jednego z najważniejszych praw obywatelskich. Jaki skutek weźmie ta remonstracya, trudno z pewnością oznaczyć, dla tego nie należy się na tę remonstracyę spuszczać i lepiej pospłacać ile możności zaległe podatki, aby się nie pozbawiać prawa wyboru. Obywatelstwo wiejskie zamierzyło, ile nam wiadomo, ułatwić kredyt tym, którzy zalegają z podatkami u zamożniejszych z pomiędzy siebie, jedynie dla tego, aby niepozbawiać prawa wyboru swoich współobywateli. Czy niemogłoby i miejskie obywatelstwo naśladować tego przykładu?

Do szanownej Redakcyi Głosu.

W sprawozdaniu o zgromadzeniach przedwyborczych u p. J. Müllera i Towarzystwa wzajemnej pomocy w Nr. 30 „Przeglądu", wcisnęły się, z powodu przezemnie postawionej kandydatury x. Leona Sapiehy, mylne podania i niedokładności, które, o ile wystąpienia mego dotyczą, sprostować mam sobie za obowiązek. —

Najprzód nieprawdą jest, ażeby kandydatura x. Sapiehy na zebraniu u p. Müllera jednomyślnie od-

CZĘŚĆ LITERACKA.

ZDROWI I CHORZY

POWIEŚĆ

przez LEONA KAPLIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy. Ob. Nr. 48. 49. 50. 51. 54. 55. 56. 57. 58. 60.)

Ze wszystkich dobrodziejstw jakie bogaci krewni świadczą niekiedy ubogim, najmniej chrześciańską usługą jest wprowadzenie biednej panny w świat, co się zwolna staje dla niej potrzebą, a w którym miejsca właściwego znaleźć sobie nie może i który potem opuścić musi.

Wzgląd ten nigdy na uwagę pani starościnie nie przychodził, kochała ona Helenę po swojemu i obejść się bez niej nie mogła. Ale ta zacna pani, jeśli łaskawą być umiała i grzeczną dla osób, które co dzień widzieć przywykła, to znowu byle jej kto z oczu zeszedł, zapominała łatwo i troszczyć się o niego przestawała.

Uległa temu losowi Helena, gdy na parę tygodni przyjechała do Wysokiej, aby siostrę odwiedzić. W czasie tego wyjazdu wypadła była starościnie nagła za granicę podróż, powoli odwykła od nieobecnej wychowanki swojej, po miesiącu już o niej zapomniała, wkrótce ktoś ze znajomych potrafił jej podsunąć jakąś *dame de compagnie*, a ta sukcesorka Heleny wytłumaczyła łatwo starościnie, że najstosowniej dla młodej panny będzie, pozostać przy starszej siostrze tak dobrze z łaski swej opiekunki zamężnej. Tym sposobem panna Helena, po świetnem swem, a krótkiem na salonach warszawskich wystąpieniu, po u-roczej do Paryża i Włoch wycieczce, osiadła na skromnym wiejskim folwarku i mieszkała w owym drewnianym dworze, któryśmy na początku tego rozdziału opisali.

Zrazu pobyt w Wysokiej miał dla niej urok nowości, wieś przedstawiała się jej tylko z sielankowej strony, a dziennik, który oddawna pisała, zapełniony był opisem wiejskich pejsażów, uniesieniami nad prostotą kmiotków i marzeniami, jakie w duszy obudza zachodzące nad lasem słońce. Schlebiałe jej wreszcie z początku wrażenie, jakie jej przyjazd zrobił na całej okolicy. Zjeżdżano się bowiem umyślnie do Wysokiej, aby oglądać uroczą siostrę pani Wielickiej, aby słuchać opisów Warszawy i zagranicy, nie jeden z lwów parafialnych, wzdychał do niej w skrytości, a ile razy w niedzielę pojawiła się na nabożeństwie w miasteczku, wszystkie oczy zwracały się na nią ze szmerem podziwu i uwielbienia. Lecz niestety te wiejskie przyjemności i rozrywki wyczerpały się dość rychło. Po dwóch miesiącach Helena zaczęła się nudzić na wsi, ale to nudzić okropnie. Gdy przeczytała wszystkie xiążki przywiezione ze sobą, a w bibliotece p. Józefa nie znalazła nic, wyjąwszy zbioru kalendarzy i weterynaryi popularnej, gdy odstrojony fortepian mimo wszelkich starań miejscowego organmistrza, nie mógł przyjść do zupełnego zdrowia, — zamknęły się dla biednej ostatnie przed nudami ucieczki.

Myśl panny Heleny zaczęła się natenczas coraz częściej przenosić do Warszawy i do salonu pani starościny na Nowym Świecie, gdzie widywała towarzystwo tak grzeczne, tak dobrze wychowane, z temi tak ponętnemi formami, których czczość ocenić umie umysł wyższy lub doświadczeńszy, lecz których brak przykro nie raz czuje wypchnięta z raju konwencyonalnego dusza. A tej duszy wygnanej nie dano właśnie nic, czemby zapobiedz mogła wzbierającej się goryczy, czemby zażegnać potrafiła burzące się śród nudów myśli.

Na trzy listy do starościny pisane, odebrała wreszcie Helena długo wyczekiwaną odpowiedź. Donosiła jej opiekunka, że za granicą zostaje, aby być bliżej syna, który jej różne do zmartwień daje powody, że zapewne i na zimę do Warszawy nie wróci, kończyła wreszcie serdecznem pozdrowieniem, życząc Helenie, aby w ślad swej siostry wstąpiła i jak najprędzej wyszła za mąż. List ten gorzkim smutkiem ścisnął serce biednej panny, pewność spędzenia zimy na wsi strachem ją przejęła. Chociaż kochała siostrę, to przecież mało rzeczy łączyło je ze sobą, a od szwagra oddzielało ją wszystko, zaczęwszy od głośnego organu jakim zwykł był odzywać się p. Józef. Cóż dopiero mówić o sąsiadach i sąsiadkach.

Między pierwszymi był jeden niejaki p. Czesławski, właściciel kilku porządnych wiosek, wdowiec już nie młody, który często odwiedzał Wysokę, z zamiarów swych względem panny Heleny nie taił, ale choć był protegowany przez p. Józefa, panna o nim słyszeć nie chciała, i ile razy przyjeżdżał, zostawała w swym pokoju pod pozorem migreny.

I przeszła zima w nudach, tęsknocie i wyczekiwaniu czegoś, czego serce młodej panny samo określić nie umiało. Powrót do starościny zaczął się jej okazywać coraz niepodobniejszym, rzadkie listy, jakie ta pani do Wysokiej pisywała, dotykały najczęściej rachunkowych z p. Józefem interesów, zaledwie w nich znajdowało pozdrowienie dla ulubionej niegdyś wychowanicy.

Przez ten czas marzyła dużo p. Helena — marzenia wysuszają serce — a zupełna przy marzeniach bezczynność daje duszy cierpkość pewną, i wreszcie to przekonanie w nas ustala, że jesteśmy przez ludzi niezrozumiani i że celu żadnego niema przed nami. W takiem to usposobieniu siedziała młoda panna jednego dnia lipcowego, z piórem w ręku przy stoliku, a przed nią leżał papier listowy, na którym nic jeszcze nie było napisano. Przez okna nie opatrzone storami wchodziły do pokoju promienie dopiekającego mocno słońca i odbijały się o białe i puste ściany pokoju, padały one także na pisarz i stolik i przeszkadzały bardzo pannie Helenie, zabierającej się do pisania. Przytem muchy, owe wiejskie muchy, uprzykrzone, prostackie, obsiadały wciąż bez ceremonii jej śliczną główkę, białą szyję i ręce. Już dwukrotnie zmieniała swe stanowisko, uciekając przed muchami i słońcem: wreszcie posunęła swój stolik na sam środek pokoju, tu na nowo rozłożyła przybory do pisania, umaczała pióro w wielkim drewnianym kałamarzu, lecz pokazało się, że kałamarz ów, od dawna cierpiał na suchoty, a pióro w niem pogrążone spotkało zamiast płynu jakieś gruzły czarne dziwnych i fantastycznych kształtów. Panna Helena wstała, nalała w kałamarz kilka kropel wody, zamieszała piórem, spróbowała na papierze tego blado-niebieskiego płynu, który nie zupełnie przypominał atrament i bohatersko po tylu przeszkodach zabrała się do pisania.

rzuconą została, gdyż ta nawet, jak mnie objaśnił przewodniczący zebraniu temu, pod głosowanie podaną nie była. — Uspokojono bowiem przedstawiających x. Sapiehę na posła upewnieniem, że w izbie handlowej wybranym niemylnie zostanie, dodatek zaś, jakoby wniesioną przezemnie na zgromadzeniu towarzystwa wzajemnej pomocy kandydaturę szemraniem przyjęto, nazwać muszę prostym wymysłem; odwołuję się w tem do świadectwa obecnych na pomienionych zebraniach obywateli i gotów jestem w razie potrzeby złożyć liczne poświadczenia, że nietylko szemranie przeciw niej nie było, ale u wielu znalazła uznanie. —

Co do mnie samego, pozwoliła sobie szanowna Redakcya wypisać: „Nie pojmujemy wcale, co się stało P. M. Darowskiemu właśnie dla tego, że występował przy każdej sposobności z zasadami swej wiary politycznej, nie pojmujemy jak mógł podać na kandydata x. Leona Sapiehę i t. d.“ A czyż zasadą wiary swej politycznej nie była i nie jest zawsze przedewszystkiem Polska, ojczyzna moja, poświęcenie się dla niej i gotowość ofiary wszystkiego i wszędzie, następnie bezwzględna równość jej wszystkich dzieci, którebym pragnął widzieć i czuć wszystkie węzłem braterstwa serdecznie spojone?

W czemże zaś pytam postawiona przezemnie kandydatura x. Leona Sapiehy przeciwna jest zasadom powyższym politycznego mego katechizmu? Nie dałże kandydat mój niezaprzeczonych dowodów miłości ojczyzny, udziałem, jaki miał z ofiarami poniesionemi w najważniejszych sprawach naszej ojczyzny?

Nie przyznaję i nie przyznam nikomu wyższości z urodzenia i majątku, ale szanuję zasługę patryotyczną i zdolność bez różnicy, czy ją widzę w siermiędze włościanina, przy warsztacie rzemieślnika, lub pod mitrą xiążęcą i przez to uznanie zasługi obywatelskie i zdolności niepospolitych, jakie mam dla x. Sapiehy, pragnę go widzieć wybranym i powołanym do pracy łącznej w sejmie krajowym z tymi, których uzdolnienie i poświęcenia dla kraju zjednały sobie powszechnie głosy nasze.

Każdy w pośród nas zgodzi się ze zdaniem p. Floryana Ziemiałkowskiego, iż posłowie miasta Lwowa nietylko sprawę miasta, ale zarazem i potrzeby kraju znać powinni, kandydat mój x. Leon Sapieha, w ciągu życia swego złożył dowody, że potrzeby te znane mu są w całej rozciągłości, bo ile w mocy jego było, zaradzić im zawsze usiłował.

Jego to współdziałaniu winniśmy zaprowadzenie Towarzystwa kredytowego, założenie kasy oszczędności we Lwowie, wpływ na uporządkowanie finansów miasta i biur rachunkowości, doprowadzenie do skutku zakupna majątku dla szkoły rolniczej i założenie tejże w Dublanach. Że zaś x. Leon Sapieha zna dokładnie potrzeby handlu i przemysłu, tych głównych arteryj pomyślności miasta każdego, tego dał dowód, wywołując założenie kolei żelaznej galicyjskiej, zwalczeniem zaś zapór jakie założeniu temu stawiono, wielką krajowi wyświadczył przysługę.

Nie na czczych więc przechwałkach, nie na deklamacyach i wykrzyknikach, ale na głębokiem mojem przekonaniu, na znajomości i ocenieniu faktów ugruntowanem, oparłem kandydaturę x. Leona Sapiehy na posła sejmu naszego.

Nie ubliżając żadnemu z kandydatów dotąd stawianych, tyle tylko dodać sobie pozwolę, iż odrzucenie kandydatury tej jako wprost nieprzyjmowalnej, wyrażenie się, „że stawienia jej wcale pojąć nie można“, byłoby tylko smutnem przyznaniem się do panującego bezkrólewia rozsądku i rozumu.

Wierny więc zasadzie wiary mojej politycznej, w której w życiu mojem nigdy się nie zachwiałem, z głębi przekonania mego kandydaturę x. Leona Sapiehy postanowiłem. *Mieczysław Darowski.*

Korespondencye „Głosu.“

Z nad Sanu 12. marca.

„I kraj czekał spokojnie“..., ale nie wielkich się rzeczy doczekał. Piszę to pod wrażeniem, jakie na mnie uczynił obior wyborców w Dubiecku. Prawyborców mieszczan było 121, którzy według cenzusu zostali wszyscy do wyborów powołani; większość wyborców chciała z pomiędzy siebie wybierać; ale cóż z tego, kiedy jak przyszło do obiorów, i właśnie w chwili głosowania, przyszło na jaw jakieś fatalne rozporządzenie od urzędu obwodowego, „że głos tracą wszyscy, zalegający w podatkach!“ A że nie mieli mieszczanie przy sobie gotówki, więc pozwolono głosować tylko 62m, i o cudzie! Ci wszyscy głosowali na naczelnika powiatu. Starozakonnym majętnym, choć zaległym w podatkach, wolno było głosować, bowiem złożyli wraz z głosowaniem restancye, i za tę grzeczność przez urząd im wyświadczoną, wolno im było dać głosy naczelnikowi powiatu... Urzędnicy oczywiście wszyscy głosowali i między sobą głosy podzielili. W skutku więc tych nowych instrukcyj wybranemi na wyborców zostali: x. pleban miejscowy, p. naczelnik powiatu i wiekowy mieszczanin, trafikant tytoniu. We wsiach ościennych wybrali chłopi z pomiędzy siebie, a w jednej światłego xiędza obrządku greckiego. Słychać, że włościanie z tego powiatu chcą na posła wybrać wójta ze wsi Witryłowa. Lecz cóż na to powie razem głosujący powiat brzozowski?

Wszakże tak sobie tłumaczy tutejsza biurokracya, §. 16. ordynacyi wyborczej z 26. lutego, roku bież: „że każda kategorya wyborców musi wybrać posła z pomiędzy siebie, a nie przysłuża jej prawo wybrać posła z innego koła wyborczego, ani z innego stanu!“ Tę wiadomość mam z najpewniejszego źródła. Musicie więc zgodzić się wraz ze mną, że u nas nie może być prawda, co o Francyi Ludwik XVIII wyrzekł, bo u nas: *La Charte n'est plus une verité!*

Poznań 10. marca.

Wypadki warszawskie nastroiły nas tak uroczyście i tak obiecująco, że, gdy nareszcie nadzwyczajność ustała, a rzeczy poczynają iść prozaiczniejszym biegiem, trudno nie uczuć w duszy pewnej próżni i pewnego moralnego znużenia, naturalnego bardzo po każdem, gwałtowniejszem wstrząśnieniu. Jakżeż się więc skończy, pytamy wszyscy, dramat rozpoczęty tak uroczo procesyą na cześć wielkiej pamiątki narodowej, wywieszeniem orła i pogoni; uzacniony w dalszym ciągu żałobnym obchodem, jakiego może dzieje i narody nie pamiętają; nacechowany nareszcie czynami odwagi obywatelskiej, jakiemi się inne narody nie poszczyciły może dotąd. Jakiż koniec będzie, pytamy wszyscy, tego ciekawego epizodu, zbłąkanego w prozę dzisiejszych czasów z namaszczonej cudem epoki dziewicy Orleańskiej lub Kordeckiego? Otoż jedna Opatrzność tylko zdolna odpowiedzieć na to pytanie, którego ludzie z pewnością nie rozwiążą.

Tymczasem ogarniają cały nasz kraik żałobne obchody za Warszawą, a choćby nawet głowa naszego kościoła nie uważała za rzecz stosowną odprawić nabożeństwo w katedrze lub mimo, że dotychczasowe dwa parafialne nabożeństwa poznańskie, w kościele farnym i w kościele św. Marcina były skromne i ubogie, to przecież kraj wynagradza sowicie tę obojętność stolicy. Kolumny inseratów w naszym dzienniku czernią się żałobnemi obwódkami, ogłaszającemi nabożeństwa za poległych w Warszawie po całym kraju, a xięża wykładają chętnemu i pobożnemu ludowi znaczenie i doniosłość tego rodzaju uroczystości.

Zresztą panuje tu u nas na miejscu dziwna cisza. Z wyjątkiem kilku odczytów w kole towarzyskiem Bazarowym, z wyjątkiem dalej kilku posiedzeń Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ani śladu jakiegoś publicznego życia i ruchu.

Z nowin ogólniejszego znaczenia, wypada mi tylko na dzisiaj donieść wam o pierwszem skazaniu sądowem „Dziennika Poznańskiego“ na dniu 5. marca r. b. za obrazę arcybiskupa Przyłuskiego. Smutny i bolesny powód skazania, bo jeśli już wystawiać się na przykrość i ponosić kary, to przynajmniej nie w walce ze swymi. Na ten raz trudno jednakże zaprzeczyć, że Dziennik dopełnił tylko ze swego przynajmniej stanowiska, wyraźnego obowiązku i że poniósł kaźń za śmiało i bezwzględnie wyrzeczone zdanie. Dobiegła już pewno i waszych stron wieść o nieporozumieniach, jakie zakłóciły stosunek naszego arcybiskupa mieszkańców katolickich i polskich obu dyecezyj, poznańskiej i gnieźnieńskiej. — Zarzucano mu ogólnie zbytnią powolność w obec rządu we wszystkiem, co miało najodleglejszą styczność ze sprawą publiczną, Tak n. p. wzbraniał się arcybiskub wyprawić żałobne nabożeństwo za Skrzyneckiego; tak dalej odmówił naprzód wszelkiego udziału w zamierzonej uroczystości na cześć Piasta nad Gopłem; tak nareszcie odmówił też udziału w uczcie danej na cześć deputowanych naszych w listopadzie r. z. Nie dość na tem zarzucała mu opinia brak troskliwości w zarządzie seminaryum duchownego i w obsadzanin godności duchownych, a uwalniając jego samego od odpowiedzialności, przypisywała główną winę złym doradzcom, którzy dobrego i powolnego arcybiskupa wiodą na bezdroża. Ponieważ zarzuty te i skargi, przechodząc z pogadanek prywatnych i publicznych do dziennikarstwa, wymagały pewnego sformułowania i wypowiedzenia, uczynił się ich organem „Dziennik Poznański“ w artykule wstępnym z 30. grudnia 1860 r. Prokurator Królewski, uważając w tym artykule obrazę arcybiskupa, wytoczył dziennikowi proces, a sąd karny, przychylając się do tegoż zdania, wskazał redakcyę na 30 tal. kary. O kwestyi, która się stała powodem procesu i skazania, zastrzegam sobie jeszcze prawo pomówić obszerniej w waszych kolumnach,

---

Przegląd polityczny.

Mianowanie jenerała hr. Mensdorff-Pouilly cywilnym i wojskowym gubernatorem Galicyi naprowadza opinią publiczną na rozmaite wnioski. Między innemi sądzą, że ten krok Rządu wywołany jest obawą przed możliwą inicyatywą gabinetu petersburskiego w kwestyi polskiej. Według tego widzenia rzeczy chce Rosya w sprawie Polski zająć to stanowisko, jakie wedle rad udzielonych miała zająć Austrya r. 1854. Rozumie się, że oprócz tego optymistycznego widoku ma ten fakt także swoją odwrotną, czarną stronę. Hr. Mensdorff-Pouilly był posłem w Petersburgu.

Z wypadków warszawskich wywodzą dzisiejsze dzienniki rozmaite kombinacye. Według jednych Anglia, zatrwożona wiadomością o ścisłych stosunkach Napoleona z gabinetem rosyjskim, zwraca się nagle ku Austryi. Na jej obronę posyła okręty do wybrzeży dalmatyńskich, gdzie spodziewają się ruchów rewolucyjnych, wspieranych przez flotę francuzką. Nad Dunajem zagraża bliski wybuch. W związku z tem ma być zmiana posła tureckiego przy dworze wiedeńskim. Miejsce x. Kallimaki zajmie Ali-Pasza, który podczas wojny krymskiej był pełnomocnikiem Porty na konferencyach wiedeńskich.

Z tą kombinacyą nie zgadzają się wcale przypowiednie świętego przymierza, nad którem mają pracować Austrya i Rosya z powodu wypadków warszawskich, a do czego właśnie odnoszą niektórzy skupienie w jednem ręku cywilnej i wojskowej władzy w Galicyi. Lord Russel nie widzi bynajmniej tego niebezpieczeństwa dla Europy, jeśli na d. 7. marca wyraźnie powiada w parlamencie, że duch wolności wzmaga się na kontynencie, a on (minister) wielce cieszy się z tego, że nieszczęśliwe wypadki w Warszawie oddadzą Polsce niektóre z jej dawnych praw.

Mniemany sojusz między Anglią a Austryą jest również nieprawdopodobny, jeśli tenże sam minister, mówiąc dalej o Austryi powiada, że zadaniem Anglii nie jest bynajmniej, aby Austryą utrzymać w posiadaniu Wenecyi wbrew woli mieszkańców.

W Paryżu zajmują wszystkich wypadki warszawskie. Wyrobnicy paryzcy mieli z tego powodu odbyć ogromną manifestacyę, ale z przyczyn wyższej Cesarza polityki odwiedziono ich od tego. Emigracya polska zawezwała deputowanego Em. Olivier, aby tenże do adresu wniósł poprawkę, tyczącą się sprawy polskiej.

Z Turynu donoszą, że sprawa Rzymu wkrótce się zakończy. Mają już być gotowe wojska włoskie, które zajmą Rzym. O. Passaglia, który z Turynu powrócił, miał Antonellemu wprost powiedzieć, że Jego Świątobliwość powinien przejąć się ważnością dzisiejszych wypadków, wobec których dawnego stanu rzeczy niepodobna dalej utrzymać. Nadmienił również, że sześciu czy siedmiu kardynałów postanowiło zgodzić się z Piemontem, a w końcu wyraził nawet obawę, że w razie dalszego oporu Jego Świątobliwości, Włosi gotowi utworzyć szyzmę.

Król Franciszek nie miał jeszcze zaniechać sprawy swojej. Z Rzymu ma rozsyłać zachęty do dawnych poddanych swoich, a nawet w Abruzzy miał wyprawić emisaryuszów. Komendant cytadeli mesyńskiej mówi w odezwie do załogi, że w tej

---

Ale zaledwie napisała datę, na górze ćwiartki listowej, w oknie wychodzącem na ogród ukazała się główka opalona i jasnowłosa małego chłopczyka wspinającą się do pokoju.

— Ciociu Heleno! — mówił malec, daj mi sznurek do bata, bo się bawię w konia z Kasią, a ona bez bata biegać niechce.

Na taką prośbę swego siostrzeńca, Helena znów położyła pióro, wynalazła sznurek, uwiązała sama do pręta i zalecając malcowi, aby nie nadużywał tego instrumentu na plecach siostry, wróciła do swego stolika. W parę minut rozległ się płacz dziecięcy. W oknie pojawiła się nowa jasnowłosa główka: była to łzami zalana Kasia, której rola konia zbyt energiczne razy sprowadziła z ręki braterskiej. Trzeba było wdać się w tę sprawę i pogodzić obie strony; po raz dziesiąty wreszcie z gestem niecierpliwości chwyciła za pióro, podparła ręką swą głowę, a chcąc zebrać rozpierzchnięte myśli, wzięła do ręki list, na który odpowiedzieć miała. List ten odebrany dzisiaj, pisała do Heleny, dawna z pensyonarskich czasów przyjaciółka obecnie u wód za granicą bawiąca, był ów list następującej treści:

Ukochana Helenko moja!

Całe długie pięć miesięcy nie odzywałam się do ciebie droga moja, i złamałam najhaniebniej przyrzeczenie uroczyste, któreśmy sobie opuszczając pensyę zrobiły, aby pisywać do siebie raz w miesiąc. Nie dość na tem; dwa listy twoje ostatnie bez odpowiedzi zostawiłam. Wina moja i bardzo wielka wina, ale przemówią za mną do twego serca pewne okoliczności mnie uniewinniające i wyjednają mi twe przebaczenie.

Idę za mąż! droga Heleno, a choć to pewne najpewniejsze i nie odwołalne, sama sobie nie wierzę, gdy piszę ci te trzy słowa: Idę za mąż.

Pamiętasz jedną z naszych wycieczek pensyonarskich do Czerniakowa i rozmowę jakąśmy miały i zwierzenia nasze, śród których opisałyśmy sobie wzajemnie jak mają wyglądać ci dwaj szczęśliwi śmiertelnicy, którym raczymy oddać serce i rękę. Ja doskonale pamiętam rysopis fizyczny i moralny swojego ideału, jeśli ty mego nie zapomniałaś, to nie potrzebuję ci opisywać jak wygląda i jaki ma charakter p. Władysław, z którym za tygodni dwa złączą mnie dozgonne śluby, jak ci o tem doniesie zapewne kuryer Warszawski.“

Dalej rozpowiadała Helenie w tym liście przyjaciółka całe poznanie się ze swym narzeczonym, potem mówiła o wyprawie, którą z matką skupuje, o swem szczęściu obecnem i podróży do Włoch jaką odprawi zaraz po ślubie.

„Widuję tutaj w Dreznie — kończył się ów list — panią starościnę i mówimy o tobie, ona zapewnia, że jesteś zdrową i szczęśliwą. Przyjechała tu teraz do starościny kuzynka jej pani Anna Białopolska, która od śmierci męża jak mówią, całkiem ze światem zerwała i albo u siebie na wsi mieszka, albo bawi w Paryżu przy bracie męża, pułkowniku Stefanie. Starościna podobno chce z nią syna ożenić, ale słyszę, że hrabia Jerzy zawsze uwikłany w stosunek, który go dręczy a którego zerwać nie chce. Szkoda tego człowieka, — wszyscy mówią, że posiada zdolności niepospolite. Nie wiem czy wiesz, że napisał on teraz poemat, który wielki ma mieć rozgłos — nie czytałam go jeszcze. Matka chce Jerzego do Drezna sprowadzić i z panią Anną zbliżyć, ale on wybiera się podobno w nową na wschód podróż.

Biedna starościna tem wszystkiem, nie mało jest zakłopotaną.

Mnie się tak dziwnem wydaje, że ludzie mogą mieć troski, zmartwienia lub kłopoty.

Ja taka szczęśliwa i tak bym wszystkich szczęśliwymi widzieć rada, a nadewszystko ciebie ukochana i droga moja Helenko.“

Twoja Natalia.

„Notabene, przyrzec mi musisz, że do mnie na Ukrainę wkrótce przyjedziesz, tam wynajdziemy ci jakiego wysokiego bladego z czarnym włosem młodzieńca, któryby Słowackiego umiał na pamięć, pisz do mnie do Drezna.“

List ten lubo radością oddychający, drażnił i osmutniał duszę Heleny. Słowa tej tak szczęśliwej przyjaciółki przywołały do pamięci wszystkie wspomnienia i mary urocze, karmione niegdyś w młodocianej wyobraźni: zawiało z niemi owo powietrze dalekiego świata, do którego z tęsknotą wyrywała się dusza. Choć nie możnaby nazwać zazdrością uczucia, jakie podnosiło się w tej chwili w sercu młodej panny, snuło się tam dużo cierpkiej goryczy, gdy porównywała los swej przyjaciółki z własnem położeniem.

Piękne oczy panny Heleny z wyrazem smutku, nieledwie wyrzutu, zwróciły się przez otwarte okno ku gumnom dworskim zaciemniającym horyzont i ku tej gruszy polnej na podworzu stojącej. A na tem podwórzu panowała właśnie cisza, ciężka osmętniającą, cisza parnego dnia lipcowego, przerywana monotonnym brzękiem much i szelestem skrzydeł gołębich. Młoda panna siedząc bezwładnie z oczyma wlepionemi przed siebie, wpadła w owe marzenie, gdzie umysł porwany prądem nieokreślonej tęsknoty, snuje jakoby nici barwy ciemnej i dzierzga z nich tkankę, coraz gętszą, póki nią jak krepą żałobną wszystkiego w nas i koło nas nie powlecze.

Gdy tak na skrzydłach swych szarych i posępnych unosił pannę Helenę anioł melancholii, krzykliwy głos p. Józefa Wielickiego rozlegający się po podwórzu wstrząsnął nią i do rzeczywistości przywołał. Przez otwarte wrota szedł ku dworowi pan Józef, a na nim paru chłopów kłaniających mu się wciąż do kolan czapkami. Rozległy się wkrótce jego stąpania po sieni połączone z trzaskaniem drzwi i klątwami jakich miał zwyczaj używać, gdy szukał czego, a nie był w dobrym humorze. Wreszcie otworzyły się z hałasem drzwi do pokoju panny Heleny, zaskrzypiała pod ciężkiemi butami podłoga i stanęła przed młodą panną wysoka barczysta postać z dużemi rudawemi wąsami.

— Nie mogę znaleźć kałamarza — powiedział pan Józef — zawsze mi go bierzecie — i nie pytając się o pozwolenie, sięgnął po niego ręką, zabrał we drzwiach jednak dodał:

— Może pisałaś co Heleno? zaraz ci kałamarz odniosę, tylko kwity chłopom napiszę.

To już było zanadto — Helena sprzątnęła papier listowy, z giestem dość zniecierpliwionym ubrała na głowę kapelusz i gotowała się wyjść na przechadzkę.

C. d. n.

chwili przygotowuje się w Europie straszliwa koalicya.

Z Paryża donoszą o rozmowie xiędza de la Vigerie z Cesarzem Napoleonem i p. Thouvenelem w sprawie Syryi. Minister miał xiędzu de la Vigerie powiedzieć: „W maju albo w sierpniu muszą wojska francuzkie z Syryi odpłynąć, bo Anglia tego żąda, a Austrya nas opuszcza. Na Anglii niech ciąży krew chrześciańska, która wtedy popłynie. Może być jednak, że kwestya wschodnia jeszcze na seryo się ponowi, a wtedy rzeczy inny obrót wezmą“.

Austrya przygotowuje się do sejmów. W Węgrzech już ukończono wybory. Padły one w większej części na mężów znakomitych. Ważnym będzie ten sejm złożony z takich ludzi i pod takiemi okolicznościami obradujący.

Przykre wrażenie na Węgrach robi zwołanie sejmu dla Serbii, Slawonii i Dalmacyi na d. 2. kwietnia. Na tym samym dniu ma się także zebrać sejm węgierski, a więc zaraz na początku ujrzą Węgrzy zawiedzione najgorętsze swoje nadzieje, co do integralności korony węgierskiej.

Korespondencye „Głosu.“

Wiedeń, 11. marca.

♂ Jak są niepewnemi i trudnemi do uporządkowania na drodze, którą miały wskazać prowincyom rozporządzenia 26. p.m., dowodzą tego liczne skargi co do wyborów po tej stronie Leity i liczne zajścia i nieporozumienia pomiędzy władzami zwłaszcza po tamtej stronie, czyli w krajach należących do korony węgierskiej. Co do wyborów w prowincyach niewęgierskich bądźcie pewni, że ministeryum chce, żeby takowe sumiennie i swobodnie się odbyły, i że dało władzom miejscowym polecenia trzymania się ściśle przepisów i nie wpływania na wybory podług swej woli, lub źle zrozumiałej gorliwości. Rządowi idzie o to, żeby miał sejmy takie, któreby go wesprzeć istotnie i zaufanie ludności zjednać mu mogły. Sejmy złożone inaczej mogą być powolne, posłuszne, ale pozostaną bez skutku dla potrzeb Państwa. Z takich sejmów złożona Rada Państwa byłaby czczą formalnością i wywołałaby nowe dla Rządu przeszkody, zamiast przynieść mu pomoc. Minister Stanu ustąpił dążnościom wstecznym niemało w statutach ogłoszonych, ale pragnie i usiłuje, żeby to co dał, szczerze w życie wprowadzonem zostało. Do prowincyj powtarzać będę ciągle, pracować nad tem, odnosić się do niego, przedstawiać mu wszystko, coby się słuszności sprzeciwiało przez podania i przez dzienniki. Tutejsze dzienniki otwarcie wypowiadają, jakich każde stronnictwo chce mieć posłów i za jakimi wotować powinno. Nim przyjdzie do wyborów, będą przygotowawcze narady. Kandydaci będą musieli zrobić swe wyznanie politycznej wiary. Tu naturalnie w stolicy przemaga element miejski, to jest przemysłowy i handlowy co do interesu, a zupełnie liberalny co do zasad. Lecz w Austryi niższej góruje, jak prawie we wszystkich prowincyach interes rolniczy. Dzienniki zwracają na to uwagę i przypominają już wyborcom, żeby reprezentacya tego interesu była godną, to jest żeby wzięła w należytą obronę tak samo rolnictwo i jego potrzeby, jak lud, który się mu poświęca i jego moralne i umysłowe wychowanie. Przypominają, że trzeba szkół wiejskich, pism dla ludu, banków kredytowych ziemskich, dobrych praktycznych zakładów agronomicznych, jednem słowem energicznych środków do podniesienia i bytu rolników i stanu samego rolnictwa. Ten element, lubo z natury swojej więcej konserwacyjny, zdaje się wszakże, że w wielu prowincyach da wiejskiemu znaczną liberalną podporę. W Galicyi to wątpliwości nie podpada. Lecz w Galicyi sejm powinien być nietylko liberalny i interesom krajowym odpowiedni, lecz powinien być narodowy. W prowincyach niemieckich, narodowość niemiecka ma wszystko za sobą, i Rząd i ludność. W prowincyach innych tak nie jest, a gdy Rząd w nich przyznał opiekę dla każdej polityczno-historycznej narodowości, od ludności więc samej zależy bronić jej, strzedz ją, pielęgnować i rozwijać. Głównym legalnym do tego środkiem będą sejmy. Przy szczęśliwem zbliżeniu się między Polakami i Rusinami, między szlachtą a nieszlachtą, sejm galicyjski powinien być pod każdym względem wzorowem.

Wspomniałem o trudnościach w Węgrzech i w krajach do nich należących, i dodałem, że te głównie pochodzą od władz. Nie mogę chcąc być sprawiedliwym nie dodać, że równie od władz węgierskich, jak od władz wyższych Państwa. Między Chorwatami, Serbami, Siedmiogrodzianami, a mianowicie Rumunami, są nieporozumienia z powodu języka, z powodu autonomii, z powodu szkół. Wszystkie te szczepy słowiańskie i rumuńskie chcą mieć swój język, swych urzędników, swą autonomię, i pod tym warunkiem chcą łączyć się z Węgrami. Węgry zapominając na przeszłość i na potrzeby obecne, nie wszędzie odpowiedziały dotąd tym słusznym życzeniom. Rząd centralny widzi w tych zajściach sposobność utrzymania swej przewagi nad wszystkimi. Dwa reskrypta zwołujące w Serbii jednę i tę samą skupczynę, jeden do Ministra Stanu, drugi do br. Vay są tych zajść narodowych skutkiem, i tej dążności Rządu ku pociągnieniu wszystkich do środka jasnym dowodem. Cesarz wyrzekł połączenie Wojewodyny z Węgrami. Co nastąpi, kiedy rozdrażniona przez władze węgierskie skupczyna serbska temu połączeniu się oprze? Rok 1849 powinien byłby stać wszystkim w pamięci.

W samych Węgrzech stronnictwo radykalne z jednej strony, a dawniejsza biurokracya zatrzymana jeszcze w policyi nie mało przykładają się do zwichnienia wyborów z prawej narodowej drogi. W Peszcie kandydatura takiego demokraty p. Szillagyi dała powód do gwałtownych debatów. W Koszycach przytrzymany strażnik przy kolei żelaznej za to, że lud na panów podburzał, nie został oddany przez policyę władzom krajowym, lecz odesłany przed sąd dawniejszy.

W Czechach Palacki i Rieger ogłosili odezwę do wyborców, powiadając w niej, że sejm powinien być prawdziwą władzą konstytującą w prowincyi. Na posłów polecają wybierać ludzi prawych, nieugiętych, znających historyę czeską, kochających lud i ojczyznę, wykształconych prawnie i politycznie i niepodległych. Z tego ostatniego względu uważają nawet wyższych urzędników za niezdolnych do zasiadania w sejmie.

„Fortschritt“ poprawiony przez Rusinów, pokazuje się coraz przychylniejszym dla Polaków. Podaje dziś bezstronnie z Głosu, Czasu i Przeglądu wiadomości z Warszawy. Inne dzienniki patrzą na te wypadki okiem także przychylnem sprawie polskiej.

Wiedeń, 12. marca.

♂ Wybory gminne już skończone. Większość liberalna, ale i reakcya wprowadziła swoich. Ludność się spostrzegła, że trzeba lepiej się pilnować przy wyborach na sejm. Agitacya w tej mierze już się rozpoczęła. Potworzyły się komitety, są narady. Dzienniki są prawie bez wyjątku za wyborami liberalnemi.

Kancelarya węgierska przygotowuje propozycye królewskie do sejmu. Biorą w tych naradach udział: Hr. Seczen, hr. Apponyi, hr. Mailath i Szogenyi. Jak te propozycye można będzie pogodzić z rozporządzeniami 26. przeszłego mies. i ruchem narodowym węgierskim, zgadnąć trudno. Może być, że się skończy na rozwiązaniu kancelaryi węgierskiej. Sejm potem w Peszcie sam wyrzecze ostatnie słowa. „Ostdeutsche Post“ obawia się tego końca.

W Czechach ruch narodowy także wchodzi na drogę sankcyi pragmatycznej. Deputacya, w której byli x. Szwarzenberg i hr. Clam-Martinitz, przemówiła w tym duchu do Cesarza, lecz źle była przyjętą.

W tych dniach ma przybyć deputacya rumuńska z Siedmiogrodu, z prośbą o autonomię. Reszta ludności w tej prowincyi jest za połączeniem się z Węgrami.

Zwołanie sejmu chrowackiego w Zagrzebiu na 2. kwietnia, i sejmu węgierskiego na ten sam dzień stawi wyrzeczone przez Cesarza połączenie Chrowacyi z Węgrami w praktycznej sprzeczności.

Generał Grüne zajmuje zamieszkanie połączone z Reitschulą, gdzie w 1848 obradował sejm. Dla tego budują naprędce nową salę, która ma kosztować przeszło 200.000 złt. w. a.

Dyplomacya w ciągłym ruchu.

Przybycie bliskie floty angielskiej do portów tureckich na morzu śródziemnem, nie ma nic wspólnego z kwestyą włoską. Kwestyi tej dalszy, od dawna przewidziany rozwój, potwierdził świeżo John Russel swą mową w parlamencie. Anglia chce patrzyć bliżej na to, co się stać może lada dzień w Turcyi.

Nominacya gener. Hr. Mensdorf-Puilly na namiestnika i komenderującego dla Galicyi, jest tu uważana za dobrą co do osoby, która ma za sobą prawość charakteru i liberalne uczucia.

Paryż 8. marca 1861.

(*xxx.*) Pomimo ostatnich dyskusyj w senacie nad adresem w odpowiedzi na mowę z tronu, pomimo złożenia projektu do budżetu na rok 1862 w ciele prawodawczem, co jedno i drugie obudza niemało interes publiczny, wypadki warszawskie są jednak zawsze na pierwszem miejscu w rzędzie przedmiotów, które ciekawość i uwagę publiczności w tych dniach pochłaniają. —

Jakiekolwiek mogą być różnice w zdaniach ludzi należących do różnych stronnictw politycznych, wszyscy niemal oddają zasłużone pochwały adresowi podpisywanemu w Warszawie i na prowincyach, a który w tej chwili podpisują nawet i tu w Paryżu obywatele królestwa polskiego czasowo tutaj przebywający, po czem swoje podpisy złożą w ambasadzie rosyjskiej pana Kisielew dla przesłania ich do Warszawy. — Adres ten pełen godności i głębokiego uczucia praw narodowości, jest przytem, na to się wszyscy zgadzają, pełen umiarkowania i zawiera prawdy, którym najzażartsza nienawiść ku narodowi polskiemu zaprzeczyć nie jest w stanie. — Stronnicy systemu narodowych tradycyj, czyli tak zwanej szkoły historycznej w polityce, znajdują z zadowolnieniem w adresie wyrzeczony fakt dziejowy, że naród nasz przez długi ciąg wieków rządzony był instytucyami wolnemi. — Rzeczywiście od pierwszego zjazdu prawodawczego w Chęcinach 1331 aż do ostatnich posiedzeń sejmu w Zakroczymiu 1831 r. upłynęło pełnych pięć wieków, w ciągu których (z wyjątkiem tylko lat 12 od trzeciego rozbioru do utworzenia xięstwa Warszawskiego) naród nasz posiadał choć w jednej swej części jakąkolwiek reprezentacyą, jakikolwiek organ do objawienia swej woli, lub przynajmniej swych potrzeb i swych życzeń zbiorowych, na drodze legalnej. Dopiero w ostatnich latach trzydziestu, przerwano gwałtem tę nić historyczną narodowych podań i nawyknień publicznego życia, na czas tak długi! — Wyznawcy sprawiedliwej i rozumnej zasady narodowości, czytają z zapałem ustęp adresu który zapewnia, że w głębi duszy każdego Polaka goreje niczem zniszczyć się nie dające, to uczucie narodowości, które wytrzymało wszystkie próby. Nakoniec stronnicy bezwzględnego postępu wolności i cywilizacyi potwierdzają w całej zupełności to twierdzenie adresu, że naród polski, niegdyś na równi w cywilizacyi ze swymi zachodnimi sąsiadami, dziś sam jeden w wielkiej rodzinie europejskiej pozbawiony jest warunków niezbędnych do przebieżenia zawodu społecznego naznaczonego mu przez opatrzność. — „Tak jest panie“, wykrzyknął wczoraj, w mojej obecności, jeden ze znanych publicystów francuzkich tej szkoły, — odpowiadając na uwagę jednego z przytomnych: że Polacy nie mają w tej chwili dość sił materyalnych, aby żądać koncesyj od Rosyi. — „Ale jeżeli nie mają siły materyalnej, mają siłę moralną. Nie idzie teraz o to, podług mnie, czy Polacy czy Rosyanie mają panować jedni nad drugimi, nazwij pan pierwszych Nadwiślanami drugich Nadwołżanami lub jak się panu podoba, są to ludzie i obywatele żyjący w Europie w XIX. wieku, którzy mają prawo wymagać, aby ich uważano za ludzi, za obywateli, za braci, mają prawo do wolności i oświaty, mają prawo o sobie radzić i sobą rządzić. Knut i kule użyte jako negacya prawa, staną się niezadługo bezsilne w walce przeciw opinii powszechnej. W samej Rosyi będą musiały wkrótce ustąpić przed panowaniem idei wolności, której nic się nie ostoi. Polacy dobrze robią, że tę ideę pierwsi naprzód stawią przed innymi mieszkańcami państwa, torując im drogę, mają za sobą opinią i współczucie całego cywilizowanego świata.“ —

Tym sposobem wszystkie stronnictwa, każde ze swojego punktu widzenia, zbiegają się do jednego zdania: że adres Polaków jest wyrazem prawa, narodowego uczucia i postępu wolności i cywilizacyi. Ta jednomyślność rzadka we Francyi rokuje pomyślny wpływ na opinię i w reszcie Europy! —

Wracając do rzeczy miejscowych, nadmienić potrzeba, że ostatnie dyskusye senatu, pomimo wymownego głosu p. Barthe, prezydenta izby obrachunkowej, za władzą doczesną papieża, — nie wyprowadziła na jaw nowych argumentów w tej kwestyi. Zadziwiło tylko trochę, że w Izbie złożonej z członków mianowanych przez cesarza, znalazło się 60 wotujących za poprawką odrzuconych przez organa rządowe. Pokazuje się, że dożywotność i nieusuwalność z urzędu są dostateczną rękojmią niepodległości urzędników.

Austrya.

— Dzisiejsza Gazeta Wiedeńska zawiera oprócz nominacyi namiestników dla Galicyi z Krakowem i dla Bukowiny uwolnienie od służby namiestnika Tyrolu hr. Wolkenstein Trostenburg „na jego własne żądanie“.

— „Siwernaja Pczeła“ zamieszcza pod nap.: „Samobytnost' Wengryi“ artykuł wstępny, przemawiający bardzo gorąco za autonomią (nie zaś niepodległością jakby z tytułu wnioskować można) Węgier, który kończy temi słowy: „jak tylko Węgrzy się przekonają, że Franciszek Józef z zaufaniem rzuca się w ich objęcia, wtedy i oni odpowiedzą zaufaniem i szczerością.“

— Otrzymaliśmy prospekt nowego politycznego dziennika pod tytułem „Ost und West“, o którem za najstosowniejsze uznajemy zdanie Gazety Codziennej. Mówiąc o ruchu dziennikarskim budzącym się w krajach austr. w skutek reform wyraża się ta gazeta o dzienniku „Ost und West“ w następujący sposób: „Natchniony (redaktor) niewdzięczną ideą zjednoczenia interesów wszystkich państwa austryackiego narodowości słowiańskiego pochodzenia... łudzi się i czuje jak bez miary trudne wziął zadanie i zapowiadając wcześnie, że może mu się wcale nie uda co zamierzył. I my tak sądzimy. Idea skupienia pierwiastków austryacko-słowiańskich w jedną całość solidarną i zbliżenia ich choćby dla przeciwstawienia interesom germańskim monarchii (które grożą zatamowaniem pierwszym swobodnego rozwinienia) — jest zupełnie abstrakcyjna i na żadnym stalszym nie opiera się gruncie... P. Tkalacz, redaktor Ost u. West musiałby być silnym jak pan Bóg, żeby z tych pierwiastków nowy świat stworzyć.“

Jedna z niemieckich (nieaustryackich) gazet donosi, że w Insbrucku powołano redaktorów wszelkich dzienników tamtejszych do policyi i wskazano im, ażeby pisma swoje prowadzili w duchu liberalnym. Gazeta (Süddeutsche Z.) czyni nad tem taką uwagę: Jeżeli Rząd chce być rzeczywiście liberalnym, to niech pozwoli każdemu dziennikowi zachować dążność, jaka się jemu podoba, a przedewszystkiem niech już raz zniesie cenzurę uprzednią (proventiv) na zagraniczne a następną (represiv) na krajowe dzienniki.

— „Bach umarł! Niech żyje Bach!“ tak zaczynają Neueste Nachrichten swój wczorajszy artykuł o wyborach. „Wszędzie, mówią one, widać wpływ przeważny systemu biurokratycznego. Zewsząd dochodzą skargi, że urzędnicy najrozmaitszych sposobów używają, aby pousuwać od wyborów ludzi niezawisłych i tylko albo swoich protegowanych albo siebie samych popierać.“ (Czyż u nas nie dzieje się to samo!) Przypisują to N. Nachr. temu, że te same osoby, które kierowały całą administracyą za Bacha i dziś nią kierują.

„Times“ pisze o ustawach austryackich: Właściwie mamy w nich mało do wytknięcia, chyba to, że nie wcześniej nadane, i że są sprzeczne z dziejami Austryi. Są zawikłane, lecz Niemcy lubią to co zawikłane, a Austrya zaś jest państwem złożonem z części różnorodnych. Lubo nas pobudza do śmiechu, wzmianka o sankcyi pragmatycznej w dokumencie, noszącym na sobie wyraźną cechę improwizacyi, na zadość-uczynienie wymaganiom chwilowym, przecież zgadza on się z dawnemi ustawami narodów, dla których głównie jest wydany i uzupełnia wolności zawarte w pismie odręcznem z d. 20. paźdz. Dowodem rzetelności jest zwołanie sejmów prowincyonalnych równocześnie z ich ogłoszeniem i wezwaniem do wykonywania nowych swobód. Dwie rzeczy przynajmniej mogą obudzić zaufanie to, że nowy statut obala dawny zły rząd austryacki, i że wyraźnie pozostawia nowemu zgromadzeniu polepszenie i rozwinięcie dalsze tychże. Uwzględnia przytem istniejący podział społeczny, a postanawiając cenzus wyborowy na 5 złr. podatku stałego, niechce przeszkodzić wpływowi względnemu pojedyńczych klas. Czy na tej drodze uda się odrodzenie Austryi, to zależy od zachowania się Węgier w przyszłym miesiącu, jakeśmy już częściej wspominali. 2go kwietnia ma nastąpić koronacya króla w Budzie, jeżeli nie w Peszcie. Czy mu się uda zatrzeć pamięć tylu wyrządzonych krzywd? Czyli przemogą się u Węgrów duchy pożądliwe zaszczytów, aby położyć na wagę zaszczyt kierowania losem wielkiego państwa, przeciw dumie narodowej i zemście? Czyż można się spodziewać po nich, iż w takiej chwili będą w stanie osądzić powody, które ich nakłonić mają, wspierać p. Schmerlinga przeciw stronnictwu reakcyjnemu i opór stawić sile rozkładowej, która zagraża obecnie istnieniu średniej Europy? Nie mamy odwagi odpowiedzieć na te pytania; mamy jednak nadzieję, iż nie przeminie bezowocnie tak rzadka sposobność do pojednania wspaniałomyślnego, przez brak spokojnej rozwagi i politycznej oględności. „Daily News“ nie oddają się nadziei pomyślnej względem nowych ustaw w Austryi. Mało jest nadziei, aby mogły sprowadzić przesilenie. Nieszczęść wyrządzonych przez wieloletnią despotyczną administracyę, nie można naprawić patentem cesarskim, a papierowe ustawy nie posiadają tyle siły, aby w obecnych stosunkach państwo uratować.

Chorwacya. Zagrzebska gazeta urzędowa donosi, że Cesarz zezwolił rozporządzeniem z d. 23. lutego na mocy 58 artykułu ustaw z r. 1790/91, aby sejm królestwa trójjedynego zebrał się jak najrychlej w Zagrzebiu. Pierwszem zadaniem sejmu będzie według rozkazu cesarskiego installacya bana br. Józefa Sokcevicha. Wykona ją x. Jerzy Haulik. Najważniejszemi przedmiotami obrad będą: wybór najwyższego kapitana krajowego (Supremi regni capitanei), wybór protonotaryusza; mianowanie wicekapitana milicyi pogranicznej (vice capitanei confinariae militiae) i wicebana przez bana mocą prawa przysłużającego banowi od czasów najdawniejszych; kwestya oznaczona w pismie odręcznem październikowem względem stosunków politycznych Chorwacyi do Węgier, wybór posłów reprezentujących król. Dalmacyę, Chorwacyę i Slawonię przy koronacyi Cesarza w Budzie, w końcu reprezentacya i udział Chorwacyi i td. w radzie państwa. Ban zwołał sejm na 2. kwietnia. Uroczysty wjazd bana odbędzie się 2. kwietnia t. r.

Anglia.

„Times“ pisze: „Ktokolwiek bystrym wzrokiem patrzy na chwilę obecną, musi dostrzedz, że kwestya świeckiej władzy Papieża musi się wkrótce rozstrzygnąć. Już bije godzina, w której Cesarz Napoleon musi oznajmić swe ostateczne postanowienie. Równie stronnictwo liberalne, jak ultramontańskie potępia jego obecne zachowanie się. Położenie rzeczy stało się w istocie dla wszystkich stron nieznośne i możemy się spodziewać, że za kilka tygodni ziści się bardzo dużo nadziei i obaw.“

W imieniu litografów Day i Sons i Ludwika Koszuta, podali ich adwokaci Wickens i Simpson o pozwolenie zawezwania Cesarza Austryi, jako oskarżyciela Koszuta, ażeby dał gwarancyę co do ewentualnych kosztów procesu.

Koszut przygotowuje się do wyjazdu z familią do Turynu d. 16. b. m. Proces banknotów może odwlec jego wyjazd.

Włochy.

— „Opinione“ turyńska z dnia 9 marca pisze pod rubryką „Cose di Roma“ (sprawy rzymskie), co następuje:

„Z Rzymu donoszą, że xiądz proffessor Passaglia miał nazajutrz po swoim powrocie z Turynu rozmowę z kardynałem Antonelli, i oświadczył mu, że Jego Świątobliwość powinien się był już przejąć ważnością zaszłych wypadków, i że utrzymanie statu quo jest już wcale niepodobne. Kardynał odpowiedział na to, że w obecnym stanie rzeczy jest porozumienie się niemożliwe. „Nie jest to jednak zdaniem wszystkich kardynałów“, odparł x. Passaglia, „i mogę zapewnić W.. Em., że sześciu lub siedmiu kardynałów pragnie porozumienia się z Piemontem.“ — „Nie mogę tego wierzyć, odpowiedział kardynał Antonelli, i proszę wymienić mi tych kardynałów, inaczej będę uważał te słowa pana za ubliżające im“. Nakoniec zrobił x. Passaglia tę uwagę, że opierając się wszelkiemu pojednaniu, wystawia J. Św. Włochów na szyzmę. Na to powstał kardynał gniewnie i pożegnał xiędza Passaglia. Ci kardynałowie, o których xdz. Passaglia wspominał, mają być: Amat, De Pietro, Silvestri i De Andrea. „Może być“, pisze „Opinione“ dalej, że oznaczenie to jest niedokładne, lecz gdyby Papież był zasięgał rady wszystkich kardynałów we wszystkich sprawach, jak to przepisuje statut apostolski, byłby wiedział, jak całe kollegium sacrum jest usposobione, i byłby uniknął niejednego mylnego kroku. Kardynałowie mogą być innego zdania, niż x. Passaglia, lecz wszyscy odznaczający się jakąkolwiek inteligencyą i zdolnością przyznają, że Pius IX. i Antonelli zniszczyli świecką władzę papieztwa złą polityką swoją, tudzież tem, że żadnego motu proprio nie wykonano, żadnego przyrzeczenia nie dotrzymano.“

Dosłowny text listu jenerała Cialdini w odpowiedzi na pismo Fergoli (ob. N. 60. Włochy) opiewa według gazety turyńskiej jak następuje:

„Jenerale! W odpowiedzi na list pana, muszę mu oświadczyć, że gdy Wiktor Emanuel został proklamowany królem Italii przez parlament włoski, będzie zachowanie się pana uważane odtąd za otwarty bunt (aperta rebellione), w skutek tego nie udzielę ani panu, ani jego załodze żadnej kapitulacyi, lecz będziecie musieli wszyscy zdać się na moją dyskrecyę; jeżelibyś pan kiedy dał ognia na miasto, to owładnąwszy cytadelę, każę rozstrzelać tylu oficerów i żołnierzy z załogi, ileby ogień na miasto otwarty, ofiar pochłonął; osobiste dobra pana, tudzież dobra jego oficerów, będą skonfiskowane na korzyść rodzin spokojnych obywateli, by je wynagrodzić za wyrządzone im szkody; nakoniec oddam pana i jego podwładnych zemście ludu messyńskiego.“

„Jestem pewny, że dotrzymam moich przyrzeczeń, i bez obawy być posądzonym o przechwałki, oświadczam panu, że pan wraz z swoimi podrzędnymi, dostaniecie się niebawem w moje ręce.

„Tak więc chciej pan rozważyć i działaj, jak ci się podoba. Nie będę już uznawał pana za żołnierza, lecz za mordercę, i jako tego, osądzi cię cała Europa.“

— „Opinione“ turyńska donosi, że w przeszły czwartek przyjmował król Wiktor Emanuel deputacyę senatu, która mu doręczyła adres odpowiedzi na mowę tronu. Król podziękował senatowi za wyrażone mu uczucia, powiedział, że jest jeszcze dużo trudności do zwalczenia, lecz spodziewa się przezwyciężyć je wspólną zgodą władz państwa z narodem, i że dzieło zupełnego oswobodzenia będzie dokonane.

Ministeryum przedłożyło senatowi projekt do ustawy względem zniesienia praw starszeństwa w prowincyach nowo-nabytych, a inny względem zmiany posiadłości feudalnych w dawnem xięstwie parmeńskiem za posiadłości bezpośrednie. Izba prawodawcza miała ukończyć do 8. b. m. sprawdzenie wyborów i pełnomocnictw, a potem zająć się wyborem wiceprezydentów, sekretarzów i kwestorów.

— Podaną przez nas przed kilku dniami wiadomość o aresztowaniu Wiesnera w Genui, potwierdza korespondent z Turynu do „Indep. Belge“ następującemi szczegółami:

„Niejaki Wiesner, były oficer badeńskiej armii rewolucyjnej, osiadł był od niajakiego czasu w Genui i redagował autografowaną korespondencyę dla dzienników niemieckich. Zaopatrzony w rekomendacyjne listy od polskiego jenerała Mierosławskiego, wszedł Wiesner w stosunki z kilkoma przywodzcami stronnictwa czynu, i z kilkoma przyjaciołmi Garibaldego. Mimo to nie dowierzano mu głównie dla tego, iż widziano, że często odwiedzali go oficerowie bawarscy z armii bourbońskiej, którzy na Genuę do Niemiec powracali. Jeden z tych oficerów, ściągnąwszy na siebie szczególne podejrzenie, został wskazany policyi, lecz gubernator Genui nie znalazł dostatecznych oznaków do nakazania rewizyi domowej. Gdy jednak oficer ten miał wyjeżdżać, przetrząśniono go na kolei żelaznej i znaleziono u niego list Wiesnera do austryackiego jenerała Benedeka, w którym Wiesner oświadcza, że gotów jest zdradzić plany inwazyjne Garibaldego za sumę 40,000 franków. W skutek tego został Wiesner uwięziony.“

— Weneccy wyrobnicy w arsenale genueńskim, którzy oddawna żyli w najlepszem porozumieniu z wyrobnikami genueńskimi, zaczęli od kilku tygodni okazywać wielką niesforność i zaczepiać mieszkańców. Wkrótce przytłumiono nieporządek, lecz u hersztów weneckich znaleziono znaczne sumy pieniężne, jakie nie mogą pochodzić z ich oszczędzeń i wpadnięto na ślady uorganizowanej agitacyi, przez nieprzyjazne Włochom mocarstwo.

— Depesza kardynała Antonelli do sprawującego interesa stolicy apostolskiej w Paryżu, usiłująca zbić oskarżenia, wymierzone przeciw rządowi papiezkiemu w broszurze pana de la Guéronnière, pojawiła się w francuskim dzieniku „L'Ami de la Religion.“

Jak we wszystkich poprzednich publikacyach dworu rzymskiego, tak i w tej zastępuje namiętność miejsce umiarkowania i rozsądnego poglądu, a gwałtowność mowy miejsce dowodzeń logicznych.

Również pod względem formy jest tam wielka różnica między obroną a oskarżeniem.

Dwór Rzymski wyznaje o swych prawach i zobowiązaniach, jako mocarstwo świeckie, zasady będące zupełną negacyą potrzeb i życzeń nowoczesnego społeczeństwa. Na takiej przeto podstawie zachodzi absolutna niemożliwość porozumienia téj transakcyi. Wszelkie usiłowania w tej mierze byłyby płonne i bezskuteczne. Zwycięztwo pozostanie przy tej sile, które ma w sobie więcej żywotności. Naszem zdaniem jest tryumf Italii zjednoczonej już zabezpieczony i wszelkie protestacye kuryi rzymskiej, tej ostatniej ucieczki zwyciężonych, nie zmienią nic w tym względzie.

Turcya.

„Journal de Constantinople“ z d. 27. z. m. potwierdza wiadomość o wysłaniu eskadry na wybrzeża Albanii z sześcioma batalionami redyfów przeznaczonych do wzmocnienia wojsk w tej prowincyi stojących. Tę eskadrę oddano pod rozkazy wice admirała Mustafa-Baszy.

Dziennik „Courrier d' Orient“ wychodzący w Konstantynopolu zawiera ciekawe szczegóły o krokach Fuad-Baszy w Moktarze poczynionych. Reprezentant Porty otrzymał od chrześcian listę zawierającą więcej niż 4000 Druzów, obwinionych o udział w rzezi w Deir-el-Kamar i kazał im złożyć przysięgę w obec władz religijnych, że ta lista jest dokładna. Lecz przerażony listą obwinionych, zażądał Fuad Basza od chreścian, ażeby zredukowali tę listę na 300 nazwisk, przyrzekając, że 150 ukarze śmiercią, a 150 będzie skazanych na roboty przymusowe. Chrześcianie nie chcieli tego uczynić, utrzymując, że ten sposób postępowania podniecіłby tylko jeszcze więcej nienawiści Druzów przeciwko nim. Fuad-Basza oparł się, i podczas gdy chrześcianie zanieśli skargi swoje do Bejrutu, do komisyi europejskiej, władze tureckie puściły na wolność Druzów pierwszego dnia uwięzionych. Korespondencya wspomnionego dziennika dodaje: „Lepiejby było niezawodnie nie aresztować tylu Druzów, bo ich uwięzienie tylko więcej ich draźni.“

Kronika.

(Teatr polski 12. b. m. — Do historyi wyborów. — Źródła Nilu.)

W zeszły poniedziałek odegrano w teatrze polskim tragedyę Szyllera: Marya Stuart. Każdy taki większy i znakomitszy utwor dramatyczny witamy na scenie naszej z upragnieniem tem większem, że się nie bardzo często pojawiają. Z tego względu nie należy się także dziwić, że przedstawienia takie nie wypadają zbyt pomyślnie, ponieważ aktorowie nie mają sposobności wydoskonalać się w rolach podobnych. A sądzimy, iż czasby już był powyrzucać z repertoaru owe Szkalmierzanki, Marnotrawcę i t. p., jakoteż całe grono niemoralnych, więc i nieodpowiednich scenie narodowej komedyek francuzkich, jak: Kłopoty nauczyciela, Wydałem córkę za mąż i t. d. — i przyjąć natomiast kilka znakomitszych a niegrywanych tutaj prawie całkiem dramatów. Oczywiście przybyłoby tym sposobem więcej daleko pracy i zachodów — lecz zyskałaby scena, której pierwszą powinnością i pierwszem zadaniem jest sztuka. I mamy nadzieję, że zwrot taki nastąpi, nadzieję, która obudziła się w nas równocześnie z nastaniem dzisiejszej dyrekcyi. Komedye Fredra, Korzeniowskiego i innych, przeplatane celniejszemi dramatami i tragedyami, postawiłyby scenę naszą na stanowisku takiem, jakiego opinia publiczna po teatrze lwowskim od dawna już wyczekuje. Pozostawiając sobie dalsze uwagi w tej mierze na czas inny, wracamy do wspomnionego przedstawienia. Już z wyż wspomnionych powodów niepodobna przyznać się do całkowitego zadowolnienia. Przedstawienie to pozostawia wiele do życzenia. Tu np. jest już zabezpieczony los roli głównej, Maryi, granej przez panią Aszpergerową, dla której mamy tylko słowa najzupełniejszego uznania. To samo tyczy się także roli lorda Burley odegranej przez p. Smochowskiego. P. Wilkoszewski oddał rolę dwóch Francuzów, ambasadora i posła zastąpionych jedną osobą, wcale dobrze. Co się tyczy królowej Elżbiety, pani Hubertowej, mogłaby ona licować z całością tylko pod jednym warunkiem, a tym jest utrzymywanie w całym ciągu powagi królewskiej i wykluczenie nasuwających się ruchów poze scen innego rodzaju. Pan Kaliciński w roli hr. Lester pokazał znaczny postęp w zarzuceniu onych niestosownych i nazbyt gwałtownych ruchów. Więcej jeszcze prawdziwego uczucia, pracy i przezwyciężenia dawnych nałogów, a gra p. Kalicińskiego stanie się wcale użyteczną w sztukach wyższych. Pracy i pojęcia roli musimy życzyć p. Nowakowskiemu synowi. Zwłaszcza rolę Mortimera mógłby p. N. lepiej oddać. Głównemi błędami była najpierw deklamacya, po wielekroć grzeszna przeciw stosownej intonacyi głosu i akcentowaniu wyrazów, — dalej przesada w ruchach i sztywność; wszystko razem przypominające, że to tylko gra, a nie wierne oddanie charakteru Mortimera.

Fałszywie wyrzeczone słowa, zbyteczny ruch, brak odpowiedniego wyrazu na twarzy — zdradzają brak uczucia naturalnego a głębokiego, największego wdzięku podobnej jak Mortimer roli. Przyznać jednak należy, że niektóre, mniej efektowne chwile, oddał p. N. dobrze. Owoż nieco studyów nad prawidłami poważniejszej dramatyki, nad językiem polskim i jego deklamacyą — a p. N. stanie się pożądanym, nietylko w komedyach i dramacikach niższego rzędu, ale i w utworach najznamienitszych. Pannę Zaleską w roli Anny Kennedy trzebaby zastąpić koniecznie kim innym.

Obszerniejszych uwag niezaniedbamy dostarczyć poźniej, zwłaszcza gdy częstsze przedstawianie sztuk podobnych wymagać ich będzie.

— Nietylko Czesi uznali niestosowność wyboru urzędników na posłów, ale nawet i mieszkańcy okolic wiedeńskich. Tak opowiada „Wanderer“, iż w pewnym obwodzie chciał wystąpić jako kandydat poseł z r. 1848, gdy w tem dowiedziawszy się o podobnym zamiarze Ministra, zamyślał usunąć się, co oświadczył na zebraniu przygotowawczem. Na to odrzekł mu pewien wieśniak: „Panie doktorze, zostań przy pierwszym zamyśle. P. Minister bowiem myśli albo tak jak my, albo przeciwnie. W pierwszym wypadku może on działać jako Minister i nie potrzebujemy go do tego upoważniać, jeżeli zaś myśli nie tak jak my, toż go oczywiście nie obierzemy naszym zastępcą.“ Wraz z Wanderem wtórzymy tej odpowiedzi: Przykład godny naśladowania!

— Wiadomości geograficzne zyskały nowe odkrycie t. j. źródeł Nilu. Zasługa ich odkrycia przynależy p. Chaillon, synowi konsula amerykańskiego w Gabun w Abissynii. Otoż wiemy nareszcie, że rzeka Nil wypływa z źródeł wielkich gór, lasem okrytych, w pobliżu równika, które dają początek jeszcze trzem innym głównym rzekom afrykańskim, t. j. rzekom Niger, Zambesi i Zaire.

Wiadomości gosp. handlowe i przemysłowe.

Potrzeba jest zwykle matką wynalazków, to też brak rąk dla gospodarstwa wiejskiego zmusza do przemyślewania nad zastąpieniem pracy ręcznej nawet w zatrudnieniach gospodarskich o ile można przez stosowne machiny. Jest to zadanie zwykle trudne do rozwiązania, ktore tylko wyjątkowo powiodło się w takiej zupełności, jak to donoszą z Francyi o machinie do dojenia krów, sprowadzonej niedawnemi czasy z północnej Ameryki. Złożona na zasadzie pompy sącej, wydaja krowę za obróceniem korby w ten sposób, że tę robotę równie dokładnie zręczne kiedy ręce wykonują. Jako ta machina zupełnie odpowiada zadaniu, dowód najlepszy w tem, że krowa raz nią wydojona, już nie dozwala doić się rękami; a że użycie tej machiny ochrania od szkody ponoszonej w skutek zapuszczenia krów przez niedokładne ich wydojanie, to wnosić można, że ta machina w krótce się rozpowszechni na kontynencie europejskim.

Przed laty niemal 30 rozpoczął Erikson doświadczenia z pomyślaną przez siebie silnią nowego rodzaju, w której ogrzane powietrze głównym jest motorem. Proby wypadły niepomyślnie, ale to niezraziło wynalazcę od dalszej pracy nad ulepszeniem i uproszczeniem myśli, uznanej od swego tylko przeświadczenia. Postęp tych usiłowań datuje się dopiero od roku 1852, w którem to czasie pierwsze samoruchy kaloryczne na skalę praktyczną zbudowano w fabryce Hoggsa w Nowym Jorku. Doniesienia ostatnie z Ameryki mówią o wielkim postępie udoskonalenia tej silni bo już zaczyna wchodzić w praktyczne użycie. Budują tam kaloryki o sile 4. 3. 2. i 1 konia, a nawet o sile jednego czlowieka, które bywają używane do poruszenia machin w drukarniach, szwalniach i t. d. Wynalazek ten jest nader ważny dla okolic bezwodnych i w paliwo ubogich. Wody zupełnie niepotrzebuje, a koszta paliwa wynoszą tylko 2 centy na godzinę przy sile 1 konia. W fabryce warszawskiej pp, Evansa Lilpopa i Rau zbudowano taki kaloryk, zawierający się w jednej skrzyni żelaznej 6' długiej a 3' wysokiej, który na pare koni siły kosztuje 1000 talarów. Jest to cena dosyć jeszcze wysoka; bo za nią można nabyć lokomobilę parową o sile 4 koni; ale spodziewać się można, że się w przyszłości uprości konstrukcya kaloryków, a to wpłynie na zniżenie ich ceny i upowszechnienie ich użyteczności.

Kursa lwowskie

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 14. Marca.			gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.		6 zł. 89 c.
Dukat cesarski	„	„	6 „ 91 „
Półimperyał zł. rosyjski	„	„	11 „ 88 „
Rubel srebrny rosyjski	„	„	2 „ 30 „
Talar pruski . . , ...	„	„	2 „ 18 „
Galic. listy zastawne w w. a. . .	„	„	85 „ 95 „
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.	bez kupo-nów		81 „ 85 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika			158 „ 75 „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne			61 „ 70 „
5% Pożyczka narodowa			75 „ 70 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 14. Marca.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 76. 15 Metaliki po 5% za 100 zł. 64. 30 po $4\frac{1}{2}$% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 727.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 163.—. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckiej waluty —.— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 147. 25. Medyolan za 100 zł. w. a. —. —. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6. 99. dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.—. Ażio od srebra 146.75.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 13. marca:

Hotel rosyjski. PP. Hr. Beldiman Dymitr z Mołdawii. Słabkowski Leon adw. kr. z Czerniowiec. Czerkes Chrystian z Mołdawii. Steinbaus Józef z Jasła.

Hotel krakowski. Schlegel Lubin z Kopiatyna. Witkowski Tadeusz z Sorok.

Zajazd podolski. Zawadzki Karol z Kruszelnicy.

Zajazd Kuhnów. X. Jezieniecki Marek prob. z Chorostkowa.

Zajazd Krynickiego. Simonowicz Józef ze Srok.

Zajazd Leszczyńskiego. Czerkawski Ludwik z Gajów.

Wyjechali ze Lwowa.

dnia 13. marca.

PP. Hr. Potocki Alfred i Stęchliński Kazimierz do Łańcuta. Treter Lubomir Hilar. do Łoniego. Cikowski Ant. do Złotnik. Dersza Julian do Krowicy. Buczyński Julian do Zaszkowa. Zagórski Leon do Zarogożna. Nowacki Kazimierz do Teisarowa. Ładniski Stanisław do Zwiahla Michniewicz Adam do Łopatyna. Kowalski Erazm do Bratkowiec. Kuncewicz Konstanty do Polski. Wysocki Józef do Podróżna. Jabłonowski Józef do Dołhego.

INSERATY.

Najnowsze wiadomości.

Z Warszawy mamy doniesienie, że we wtorek 12. b. m. przybył tam adjutant cesarza Alexandra, bar. Mayendorff. Zaraz po jego przybyciu złożono radę u Namiestnika. Baron Mayendorff miał przywieźć ze sobą dwa ważne akty z Petersburga. Manifest cesarza odnośny do zaszłych wypadków 25. i 27. lutego, i jakiś statut, mocą którego mają być zaprowadzone urzędy polskie, stany, it.d. Między publikacyą jednego a drugiego aktu ma być krótka przerwa, bo marszałkowie szlachty oświadczyli, że nie ręczyliby za spokojność, gdyby dłuższa przerwa, nastąpiła.

— Gazeta wiedeńska z 13. marca zawiera listy cesarskie do hrabi Leona Thun, barona Thierry, bar. Salvotti, xięcia Salm, bar. Haimbergera i hr. Wolkenstein uwalniające ich od obowiązków radzców państwa.

Fiume, 13. marca. Nowa kongrecya municypalna uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu adres dziękczynny do dawnej reprezentacyi municypalnej, iż odważnie broniła praw i autonomii miasta Fiume, następnie adres do Cesarza z prośbą o wcielenie do Węgier, nie wysyłanie deputowanych na sejm chorwacki i zupełną niezawisłość od komitatu. Nakoniec postanowiono zawiesić wypłatę dodatków do prowincyonalnych podatków. —

Turyn 11 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych zajął Ratazzi miejsce prezydenta. Stawił przy tej sposobności postępowanie Garibaldego i wyraził nadzieję prędkiego załatwienia kwestyi Rrzymu i Wenecyi. Hr, Cavour przedłożył Izbie projekt do ustawy względem proklamowanie W. Emanuela królem Italii, która kończy dzieło swego ukonstytuowania się.

Turyn, 13. marca. Nadeszła tu urzędowa wiadomość o poddaniu się cytadeli messyńskiej.

Londyn, 12. marca. Według doniesień z Washingtonu z 28. lutego przyjęła konferencya pokoju zmodyfikowany projekt Guthrie-Crittenden. Kongres naradza się nad środkami odpowiednio do projektów konferencyi pokoju.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.